



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Centimetres

Inches





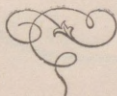
LIST OTWARTY

DO

JW. ZYGMUNTA

HRABIEGO WIELOPOLSKIEGO

MARGRABIEGO MYSZKOWSKIEGO.

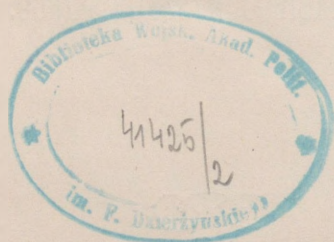


W POZNANIU.

DRUKIEM I W KOMISIE JAROSŁAWA LEITGEBRA.

1880.

93(438) 10



Jaśnie Wielmożny Panie Margrabió!

Pan Henryk Lisiecki w odpowiedzi swój na krytykę Hrabiego Stanisława Tarnowskiego wyraził przekonanie, że młode pokolenie nie tak namiętnie sądzi Ojca Twego i sprawiedliwiej się zapatruje na niego i wydane o nim dzieło. — Otóż do tego pokolenia, choć może już nie-słusznie się licząc, ośmielam się nieudolnem zupełnie piórem do Ciebie się odezwać.

Prawda, że nie doznawszy jeszcze tylu ran bolesnych co nasi Ojcowie, z mniejszą goryczą sądzić możemy — prawda, że nie spowodowani osobistemi urazami, nie tak namiętnymi okazać się winniśmy; ale to nasze pokolenie, które jeszcze nie wiele cierpiało, samo nie doświadczało, tylko z poprzedzających nas doświadczeń może coś skorzystało, z uszanowaniem i ze czeią nawet musi na te starsze spoglądać pokolenia, chociaż nieraz ciężko błądziły. — My młodzi, którzy ani ojczyzny niepodległej, ani tego pięknego orła białego na wolności, ani niektórzy nawet polskiego munduru nie widzieliśmy, — którzyśmy

od kolebki poniekąd przywykli codziennie Niemca lub Rosyanina na każdym spotykać kroku, o ileż łatwiej się z nimi oswoić możemy, ale też o ile łatwiej nam zapomnieć jak i czemu do nas przybyli.

O jakże drzeć musimy, żeby nas który z tych naszych starszych nie posądził o utracenie choć odrobiny miłości Ojczyzny — nie téj wygodnej materyalnej, ale téj bezinteresownej, świętej i jak lza czystej! Z obawą więc wielką, żeby nie ubliżyć w niczem starszym żyjącym, lub nieboszczykom, chcę do Ciebie, Panie Margrabio kilka słów skreślić.

Czytałem może wszystko, co o ś. p. Ojcu Twym pisano, pamiętam co o Nim za rządów Jego mówiono i całym sercem Go uwielbiam. Człowiek z tak potężnym rozumem, taką cierpliwością, przejęty zasadami religijnymi i najprawdziwszą miłością Ojczyzny; człowiek takiej prawości i nieustraszonej odwagi musi wzbudzić uczucia czci i uwielbienia. — Pomnąc, że taki człowiek dla Polski pracował i to pracował zawzięcie, prawie bez pomocy, bez pociechy, a jednak bez wytchnienia — pomnąc, że miał zaufanie monarchy i władzę w kraju, a że skutki olbrzymiej pracy, olbrzymiego rozumu są teraz zupełnie żadne, że owszem gorzej w Królestwie Polskiem jest po Nim, aniżeli przed Nim było, to aż ulęknąć się trzeba, żeby nas nie dobił nasz wróg największy, to jest zupełnie zwąt-

pienie i połączone z niem zobojętnienie na to, co zawsze i pomimo wszystkiego winno nam być celem.

Jeżeli nas to zwątpienie nie ogarnia, to dla tego, że jak Polska długa i szeroka, widać dzisiaj wszędzie cześć dla osoby ś. p. Margrabiego i przyznawanie się otwarte, że przy takich przymiotach wady Margrabiego prawie niczem były — to dla tego, że cała Polska nad zwłokami Jego ze skrucną zmówiła „*confiteor, mea culpa, mea maxima culpa.*“

W obydwóch Twych listach, Panie Margrabio, wydrukowanych w Przeglądzie Polskim i w Orędowniku, zdajesz się o tym tak ogólnym objawie nie wiedzieć; wspominasz zawsze tylko o zaciekłych i stronnicych napasciach; a jednak nawet ta krytyka Hrabiego Tarnowskiego, tak ostra dla autora dzieła o Aleksandrze Wielopolskim, zawiera wielkie uznanie zasług Ojca Twego i *mea culpa* za rok 63ci.

Prawda, że są tam zbyt liczne może zarzuty, ale komuż ich kiedykolwiek nie czyniono, komuż ich z pewną słusnością czynić nie można? a spowodowane tu były tem bardziej, że Pan Lisicki, w swój tak pięknie napisanej biografii, zupełnie od wszelkich, chociażby i najmniejszych zarzutów śp. Margrabiego chciał uchronić.

Są jeszcze tacy, którzy rok 30 i rok 63 dla bohaterskiej odwagi w bojach okazanej, za piękną kartę w hi-

stori polskiej uważają i winę wszelkich nieszczęść wyłączenie na rząd rossyjski i śp. Margrabiego zrzucają — nie mogą rozedrzeć tej zasłony zakrywającej przez egoizm narodowy te haniebne intrygi, które Polskę podwakość do samobójstwa popchnęły. Ależ i tym, co uznają ohydność tych intryg i cały ogrom naszej winy, należy jednak nie zapomnieć, że w roku 30tym nasz biały orzeł w przestronnej wprawdzie i wygodnej znajdował się klatce, lecz że do niewoli jeszcze nie przywykły, choć dobrze karmiony a nawet i głaskany, wszystko niechętnie z ręki strażnika przyjmował i chociaż bezrozumny, jednak naturalnym wiedziony popędem, wciąż patrzył kędyby się w górę wybił, wciąż za zupełną tęsknił wolnością; wszakże i śp. Margrabia w listach z misyi londyńskiej (ogłoszonych w IV tomie dzieła pana Lisieckiego) powagą Swego słowa przed Europą to zbrojne powstanie uniewinniać się stara.

A rok 63! wtenczas to prawdziwie z motyką na słońce się porwaliśmy i to w chwili, w której nas dobroczynnie ogrzewać poczynało, a ciężkie chmury piorunowe, które od 31 roku nad Polską zawisły, powoli się rozchodzić zaczęły. To już było szaleństwo nienaturalne, oczywista chorobliwa fermentacja umysłów; ale jakże je uspokajano! czemu te chmury tak wolno się usuwały, czemu ich wiatr dobroczynny jednym zadęciem na północ nie popędził?

Polska olśniona, byłaby się pewnie nie pokusiła targnąć na to słońce. Im wolniej, tem słabiej zwykle doznajemy wszelkich uczuć zarówno miłych jak bolesnych. Żeby Polskę, nazajutrz po jój rozbiorze, mocarstwa zabórcze tak były uciemieżyły, jak ją dziś Rossja uciemieżyła — to byłyby musiały w pień wyciąć do ostatniego człowieka, gdyż ani jedenby nie był zniósł takiej tyranii i cała Europa byłaby się za nami ujęła; po tylu latach niewoli, co rok nowe ogniwo do pętów nam przykuwają, a my się co rok tylko trochę bardziej uginamy.

Jeżeli Cesarz Aleksander II chciał przed powstaniem 63 roku kraj Polski obdarzyć jakąś autonomią, czemuż te łaski tylko kroplami na nas spadały, czemu śp. Margrabia na każdym kroku z rządem, do którego sam należał, walczyć musiał, o każdą łaskę targować się dwukrotnie, najprzód o jój nadanie, a potem znowu o wykonanie?

Dawał rząd Rossyjski, ale tak niechętnie, tak wolno, że na chorobliwe wtenczas umysły mniej wrażenia robiły te tak liczne koncesye wytrwałością Margrabiego wykołatane, aniżeli to ciągle oczekiwanie, ta ciągła niepewność i wreszcie nieszczęsne przeświadczenie, że kiedy rząd tak niechętnie daje — to daje oczywiście ze strachu i ze słabości.

Pojmuję, W.Panie, że ganisz i surowo piętnujesz tych „patriotów z profesyi“ którzy w kraju i po zagranicą dla czezej popularności, lub z gorszych jeszcze po-

wodów, poświęcają prawdziwe dobro ojezyny i głos własnego sumienia zagłuszyć się starają. Szczęściem nie sam stoisz — znacznie większa część Twych współrodaków Ci tu wtórjuje. Czemu tylko gdzieś niegdzieś odzywające się głosy przeciwne na wadze rozsądku polskiego umieszczasz? Czemu, rozumni przeciwnicy knowań emigracyjnych, tak ciężkie zarzuty w oczy ciskacie jój całości, którą zwykliśmy nie bez powodu szanować? czemu w swych przeciwnikach tylu ludzi dobrej wiary od kilku wichrzycieli nie odróżniasz?

Zarzucają Ci ogólnie, Panie Margrabio, obronę proskrypeyi i przyznawanie się do wzięcia osobistego udziału w jój prowadzeniu. Na mnie ustęp, któren w liście do Hrabiego Tarnowskiego téj tak drażliwej kwestyi poświęciłeś, inne wywarł uczucie: uczucie podziwu dla Ciebie. Wiesz, Panie Margrabio, do jakiego stopnia ta pod nazwą „branki“ tak zohydzona czynność Twego Ojca w ślepej wprawia namiętność, wiesz, że to najostrzejszy pocisk jaki na Twego Ojca rzucano i prawie jedyny, którego się dotąd niezaparto: a Ty synowską miłością i tą rzadką u nas cnotą odwagi cywilnej wiedziony, tak mężnie z Swem w téj proskrypeyi współdziałaniem przed opinią całej Polski stawasz i nie mały ciężar jój obrony podejmujesz.

Był to krok stanowczy ś.p. Margrabiego i wyznaje otwarcie, krok okrutny i dla kraju i dla Niego, bo sta-

wiał na kartę resztę tego szacunku, którego już mu wtenczas po większej części w kraju odmawiano; ale był to może krok jedyny, który, żeby był wszędzie należycie przeprowadzony, mógł odrazu kraj uspokoić. A tylko jednego dnia spokoju potrzeba było temu biednemu choremu społeczeństwu, żeby się rozpatrzyć dokąd się szalenie zapędza. Miała ten dzień spokoju Warszawa, gdzie się proskrypeya udała; to tak liczne zebranie się towarzystwa w salonach Margrabiego najlepszym tego dowodem — nie miała go reszta królestwa; bo się dalej proskrypeya nie udała. Margrabia ostatnią przegrał wstawkę; i On i cała Jego olbrzymia praca runęli w morzu łez i krwi dopiero się kraj upamiętał.

Ależ, Panie Margrabio, czy możesz tak się urażać temi wyrzutami opinii publicznej: byłeś sam czynnym przy proskrypeyi — powołuję się wprost do okazanego w listach Twych serca dla Ojca i dzieci — ileż to rodzin owęj strasznej nocy straciło syna lub brata, a nie zdawały sobie sprawy z téj twardej konieczności! iluż niewinnych pospolu z winnymi zabrano, ile było scen rozdzierających, ile okrucieństw, którym Ojciec Twój nie był mocen przeszkodzić! — Czasy to niedalekie — rany jeszcze otwarte — chciój więc wyrozumieć tę gorycz i nie odplacaj goryczą, która tak łatwy wstęp mieć może do serca Twego i synowskiego i Polskiego, bo

Ojca Twego i Ojczyznę jednym szalonym powalono zamachem.

Jaśnie Wielmożny Margrabio! sposób którym chcesz służyć krajowi uważam za jedynie właściwy: droga, którą chcesz prowadzić: droga lojalności i legalności, jest jedynie możebną dla całego kraju drogą. Zrozumiała to prawie cała Polska. Cesarz Franciszek Józef nie ma wierniejszych a może nawet równie wiernych poddanych jak Polaków. — Żywiół niemiecki, który co rok bardziej naszą narodowość gnębi i jeszcze opokę Religii, na której się opieramy, podstępnie nam usunąć próbował, nie zdołał tem wywołać nic, prócz legalnej biernej opozycji.

Cesarz Alexander może niezadługo tylko w tem tak srodze uciśnionem Królestwie Polskiem spokojnie będzie mógł głowę schronić. — Nie tracę nadziei, że się Rosya upamięta i krwawej tyranji zaprzestanie a Cesarz wymiaru sprawiedliwości Poskim poddanym dłużej odmawiać nie zechce. Może jedynym z nas jesteś, Panie Margrabio, któremuby na tej drodze zaufał, nie drażnij więc kraju przeciwko Sobie.

Wspominasz w liście do Orędownika o Swem przywiązaniu dla Cesarza Alexandra — nie zaprzeczam Ci prawa do uczucia wdzięczności osobistój za zaufanie Ojcu

Twemu udzielone, nie zaprzeczam Ci nawet prawa do uczucia wdzięczności jako Polakowi za to, co nam ten sam Cesarz za rządów Ojca Twego był udzielił; ale przy teraźniejszych Jego rządach, po tak srogiej i nieludzkiej zemście za rok 63ci, po tem bezprzykładnem od czasów Nerona katowaniu i mordowaniu Podlaskich męczenników — to okazywanie bezwarunkowego przywiązania do Tego, za którego wolą i wiedzą te łzy i ta krew tak niedawno i obficie płynęły — to, Panie Margrabio, kraj drażnić i uczucia wręcz przeciwne wywołać może. — Wspominasz o „usprawiedliwionej niechęci i nieufności Rossyi przeciwko nam“ — spojrzj na powaloną Polskę — uprzytomnij Sobie wszystkie działania Rossyi od Katarzyny do Alexandra II..... Już nie tylko jako do Polaka, ale choćby tylko jako do człowieka honoru się odzywam: z której strony większa krzywda — komu więcej zarzucić można: Rossyi czy Polsce? Znany Ci, Panie Margrabio, zeszloroczny adres Polaków zawieszony przez Ordynata hrabiego Zamojskiego do Petersburga i wiesz jak został przyjęty. Otóż w obec i pomimo téj pogardliwej i niedowierzającej obojętności, ręce nasze nie opadają. — Nowy a ohydny zamach na życie cesarza Alexandra napelnia serca Polskie zgrozą, a 25 letnia rocznica Jego na tron wstąpienia nową nam daje sposobność do odezwania się z lojalnemi względem Króla Polskiego uczuciami.

Adres przez Ciebie, Panie Margrabio, tymi dniami do podpisu przedłożony jest odpowiedni stanowisku jakie zająć winniśmy. Proźba, aby Najjaśniejszy Pan raczył puścić w niepamięć przeszłość, nie ubliża ani Jego Królewskiej, ani naszej narodowej godności. — Niech Cię nie zrażą odzywające się już głosy, że „lepiej było dać pokój zupełnie adresowi, jak w ten sposób zadawać kłam własnym uczuciom i zrzekać się niejako przeszłości.“ Jeżeli tylko o rewolucyjnej przeszłości tu myślą, to owszem, zrzekamy się jój całkowicie i jeżeli nam ją Cesarz zapomni, to i myśmy gotowi zapomnieć Mu, to co nas tak długo i boleśnie raniło; nie „kłam,“ ale gwałt zadawajmy uczuciom naszym, jeżeli tego poprawa losu nieszczęśliwej Ojczyzny wymaga.

Niech Cesarz pomni, że nasze tak ciężkie względem Niego winy przez okrutny nadmiar zemsty przeważył! Niech się okaże wspaniałomyślnym a choćby tylko sprawiedliwym monarchą, a może krwawem Ojców doświadczeniem pouczeni, zdołamy zmazać te winy. — Nie łudzimy się, może podobnego jak ostatnim razem doznamy przyjęcia; ale może też Cesarz Alexander tak boleśnie przez własny lud Swój dotknięty, laskawszem na Polskich poddanych spojrz okiem — może kilkakrotnie tak się do tronu sprawiedliwości Najwyższego Sędziego zbliżywszy i ze Swego tronu sprawiedliwości udzieli. — Nie chcemy Mu

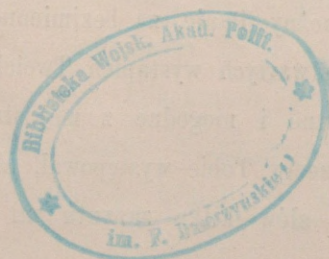
utrudniać téj drogi — a jeżeli na nią wstąpi: to kiedy nam niepodobno bez zgrozy o tylorakich wyrządzonych nam krzywdach pomyśleć, starajmy się o nich zapomnieć równie szczerze, jak prosimy, żeby nam nasze winy zapomniał.

Zaprawdę żadnego zaparcia się polskości i żadnej podłości tu nie ma. — Do tego teżby nas żadne względy ani obietnice nie zniżyły i nie wątpię, Panie Margrabio, że pomny wspaniałej postawy Twego Ojca w Petersburgu wszelkie możebne pokusy do upodlenia nas ze szlachetną odrzuciłbyś wzgardą i że wolisz dla kraju pracować z takimi, co może niezupełnie we wszystkim jednéj z Tobą są myśli, aniżeli z takimi i dla takich, którymbyś odmówić musiał czci i honoru. To też Cię, Panie Margrabio, razem z narodem na legalnej i honorowej drodze widzieć pragnę, bo i rozumowi i sercu Twojemu zaufam. Dla tego pokusiłem się zobopólny brak wyrozumiałości, co pomiędzy Tobą a narodem zaporą się stawia, usunąć.

Mam sobie jeszcze za obowiązek przeprosić Cię, Jaśnie Wielmożny Panie, za bezimiennosc mego odezwania w obec otwartych wystąpień Twoich. Uważałbym to za nieszlachetne i niegodne z méj strony, gdybym nieprzyjaźnie przeciw Tobie występował, ale myślę, że przeczytawszy te słów kilka zarzutu mi tego nie zrobisz;

pozwał więc ukryć się niewprawnemu pióru i racz przy-
jąć, Panie Margrabio, nietylko wyrazy największego po-
ważania, ale i najszczerzych życzeń moich.

Dnia 27 lutego 1880 roku.



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

41425/2



12-041425-000-0